Przemysław Prekiel

Wypadek prezydenckiego samolotu zmieni z pewnością kampanię prezydencką. Deklaracje wszystkich sił politycznych były jasne - polityka musi się zmienić, należy odstąpić od jałowych dyskusji na poziomie Janusza Palikota, a spierać się o najważniejsze sprawy dla kraju. Jednak z upływem czasu wszystko wraca do „ normy".
W głównym wyścigu prezydenckim stanęli oczywiście reprezentanci sił parlamentarnych - Bronisław Komorowski, Jarosław Kaczyński, Grzegorz Napieralski oraz Waldemar Pawlak, oraz pozostali, którym również udało się zebrać 100 tys. głosów - Andrzej Olechowski, Janusz Korwin-Mikke, Kornel Morawiecki, Marek Jurek, Andrzej Lepper oraz Bogusław Ziętek.
Media z całą zaciętością już przesądziły wynik wyborczy, kreując na przyszłą głowę państwa kogoś z dwójki - Komorowski bądź Kaczyński, jednak historia uczy, że w polityce wszystko może się zdarzyć. Wybory te jak każdne inne roztrzygną się na forum wizerunku męża stanu, zwłaszcza po katastrofie.

Bronisław Komorowski - Najpoważniejszy kandydat, ale…
Szanse Bronisława Komorowskiego, od początku wyścigu prezydenckiego są największe. Od zwycięstwa w prawyborach w PO wielu komentatorów twierdzi, że Marszałek Sejmu wykonujący obowiązki głowy państwa gra na siebie. Paradoksalnie mimo pełnienia dwóch funkcji jednocześnie nie jest on w najlepszej sytuacji. W dniach żałoby narodowej wydawać by się mogło, że za szybko wszedł w rolę prezydenta, dokonał szybko zmian organizacyjnych, nie było widać łez co sztabowcy PiS prawdopodobnie wykorzystają, a emocje w tej kampanii odgrywać będą zapewne główna rolę.
Innym słabym punktem może być łatka „marionetki Tuska". I tu pojawia się analogia z poprzednimi wyborami, kiedy o to samo obwiniano Lecha Kaczyńskiego, który po wygraniu wyborów zameldował zwycięstwo nie narodowi lecz swojemu bratu. Sytuacja może się więc powtórzyć.
Wyborcy zapewne pamiętają w jakich okolicznościach zrezygnował z pewnej wydawałoby się prezydentury premier Donald Tusk. Zaatakował on urząd prezydencki co w kampanii powinno być mu przypomniane. Prezydentura - mówił Tusk - to tylko zaszczyt, pałac i żyrandol i nic poza tym. Po ostatnich przymiarkach PO, aby zmniejszyć rolę prezydenta sytuacja diametralnie się zmieniła. Już wcześniej Polacy nie godzili się na ograniczenia roli głowy państwa, a co ważniejsze stanowczo odrzucali pomysł, aby został on wybierany przez parlament ,co potwierdzały sondaże. Skoro rola prezydenta wg PO ma być ograniczona, a jego funkcja wyłącznie reprezentatywna to można postawić publicznie pytanie - dlaczego Komorowski chce być „malowanym" prezydentem? Jeśli rywale w prezydenckim wyścigu mądrze rozegrają te kwestię będą z pewnością mogli osłabić jego szanse. Na razie jednak jego pozycja wydaje się być nie zagrożona.
Milczenie w wypadku nie tylko Komorowskiego, ale i całej PO od dłuższego już czasu przynosi zadawalające rezultaty. A pełnienie dwóch funkcji jednocześnie może wyborcom się nie spodobać i bardzo szybko znudzić. Zwłaszcza w perspektywie, gdy w rękach PO skupi się cała władza.

Jarosław Kaczyński - Mit brata może pomóc…
Wbrew obiegowym opiniom kandydatura Jarosława Kaczyńskiego ma duże szanse na powodzenie. Śmierć jego brata zjednoczyła zwarty elektorat IV RP a ponad to przysporzyła mu

elektorat, który przy wyborach może kierować się nie zdecydowanymi poglądami a zwykłą ludzką empatią, współczuciem. Zaraz po katastrofie, mówiło się, że PiS nie wystawi nikogo w wyścigu prezydenckim. Jarosław Kaczyński decydując się na ten krok podjął ogromne wyzwanie, a jego szanse są dużo większe aniżeli byłaby ewentualna reelekcja jego brata. Jakie mogą być główne atuty Jarosława Kaczyńskiego?
Z pewnością elektorat PiS-u bardzo mocno się zmobilizuje, aby wspomóc swojego kandydata, głosy słuchaczy Radia Maryja również mogą odegrać dużą rolę. Jeżeli sztab kandydata PiS będzie grał na emocjach wyborców, delikatnie, ale konsekwentnie przypominając śmierć Lecha Kaczyńskiego, może sporo zyskać. Legenda, jaka narodziła się na naszych oczach - legenda Lecha Kaczyńskiego- przybrała niewyobrażalne rozmiary. Od katastrofy stał się on wielkim mężem stanu, postacią wręcz pomnikową, której nie wolno krytykować. Za życia nie był jednak postrzegany pozytywnie. Liczne gafy i wpadki zrobiły swoje. Jeszcze podczas żałoby narodowej Jarosław Kaczyński otrzymał prezent od publicznej telewizji w postaci reportażu „Solidarni 2010" Jana Pospieszalskiego, pełnego insynuacji i przypuszczeń na temat smoleńskiej katastrofy. Przekaz był jasny- obrażany i znieważany prezydent Lech Kaczyński za życia był po prostu źle traktowany przez media, przedstawiany jako nieudacznik, jako prezydent swojego brata. Po śmierci zaś wielu ludzi - w rozumieniu Pospieszalskiego - odkryło prezydenta na nowo, zrozumiało, jak bardzo się myliło. Skrupulatnie wybrani ludzie - w tym aktor, składający hołd prezydenckiej parze w sposób bezpardonowy atakowali w kilka dni po katastrofie wszystkich przeciwników Lecha Kaczyńskiego, zapominając chyba, że nie wszyscy Ci, którzy postanowili złożyć kwiaty, wpisując się do księgi kondolencyjnej w Pałacu Prezydenckim, i odwiedzając Krakowskie Przedmieście, byli zwolennikami tragicznie zmarłego prezydenta. Komentarze niektórych osób były szokujące- „Moim zdaniem był to zamach. Zabito prezydenta i elitę kraju", „Nie powinniśmy wierzyć Rosjanom na słowo", „Media i telewizja przygotowują społeczeństwo mentalnie do ferowania wyroków", „Media go zaszczuły. Te krokodyle łzy, które teraz wylewają niektórzy dziennikarze, są dla mnie żałosne", „Daliśmy się w ostatnich latach zmanipulować. Władza powinna należeć do suwerennego narodu, a została przekazana mafijnym układom medialno-biznesowym. Pieniądze nasze, które wszyscy ciężko zarabiamy, dajemy ludziom, którzy nami manipulują.
Gdybyśmy nie kupowali gazety, nie będę wymieniał nazwy, to nie mieliby pieniędzy, żeby nas skłócać, manipulować nami. „Obudźmy się!", „Tusk ma krew na rękach. Sprzedajne media zafałszowały obraz wspaniałego prezydenta. Ogromna część narodu dzięki żałobie wraca z emigracji wewnętrznej. Prawdziwi Polacy przyszli pod Pałac i teraz powinni wybrać w wyborach swoich prawdziwych przedstawicieli".
Pozytywnym krokiem na pewno jest też ściągnięcie na pomoc byłej minister Joanny Kluzik-Rostkowskiej, mającej na celu ocieplić wizerunek prezesa.
Jarosław Kaczyński jednak nauczył nas, że jest wielkim indywidualistą i zawsze chodzi swoimi ścieżkami. A fałszywy przekaz sprzed pięciu lat Polska liberalna i solidarna chyba już nikogo nie przekona. Mimo to prezes PiS swoim startem potwierdził, że polaryzacja na zwolenników i przeciwników IV RP trwa nadal, co jest ogromnym zagrożeniem dla całej lewicy. Mający co prawda poparcie związku zawodowego „Solidarność" Jarosław Kaczyński okazał się mało solidarny podczas manifestacji pielęgniarek w „białym miasteczku" mówiąc, że „głodówka to nie jest dla niego niezjedzenie kolacji", ewidentnie nie poradził sobie z protestem społecznym.

Grzegorz Napieralski - Nadzieja lewicy?
Decyzją Zarządu Krajowego partii Grzegorz Napieralski został oficjalnym kandydatem SLD na

Prezydenta. Decyzja została przyjęta jednogłośnie. Ten najmłodszy w wyborczym wyścigu kandydat SLD będzie kandydatem parlamentarnej lewicy. Jego główne zadanie to przełamanie a przynajmniej próba przełamania monopolu dwóch prawicowych partii w dyskursie publicznym. Obecna strategia, nie wróżby jednak większych nadziei - hasła w stylu „będę łączył, nie dzielił", „zmiana polityki", „powiew młodości" sa mało wyraziste i nie wnoszą nic znaczącego w te kampanię. Aby przebić się w mediach, które już widzą dwóch kandydatów prawicy w II turze należy jasno i precyzyjnie odróżnić się od nich, a różnic między lewicą a prawicą jest przecież mnóstwo.
Choćby stosunki na linii państwo-kościół. Podejście Jarosława Kaczyńskiego i Bronisława Komorowskiego do Kościoła Katolickiego są bardzo podobne. Obaj konserwatyści, widzący w kościele obrońcę tradycji, poszkodowanego przez PRL, obrońcę uciśnionych. Wyrazisty antyklerykalizm mógłby być kluczem dotarcia właśnie do młodych wyborców, którzy dorastają już w zupełnie wolnym społeczeństwie, którzy sami wyrabiają sobie zdanie na dane tematy. Rosnąca pozycja kleru razi obywateli.
Komisja Majątkowa przekazała władzom kościelnym olbrzymie majątki, znacznie większe niż te, które utracił kościół w czasach Polski Ludowej, mimo to nadmiar ziemi i dóbr nie zniechęca Komisji do przekazywania kolejnych datków na Kościół. Warto przypomnieć, że Komisja Majątkowa jest z natury rzeczy niedemokratyczna, bowiem, nie ma odwołania do jej decyzji. Tu jest pole do popisu dla kandydata lewicy, ale do tego potrzeba charyzmy i odwagi, mam jednak nadzieję, że tego nie zabraknie Grzegorzowi Napieralskiemu.
Kryzys neoliberalizmu potwierdził tezę, że nie widzialna ręka rynku nie załatwi wszystkiego. Dlatego SLD powinno bardziej wyraziściej akcentować socjaldemokratyczne wartości w gospodarce. Zauważył to szef SLD - „Myślę, że w neoliberalizm nie wierzy już nawet Donald Tusk, zważywszy na to co wyprawia jako premier. Tym bardziej proszę nie identyfikować Sojuszu z tą skompromitowaną ideologią". Pozytywnym sygnałem było ponowne zaproszenie w szeregi SLD lewicowego ekonomisty prof. Grzegorz Kołodki.
Jakie są więc realne szanse na II turę? Z pewnością zależy to od przebiegu kampanii i strategii, jaka zaprezentuje sztab SLD. Zastanawiające jest to, dlaczego SLD jako największa partia na lewicy nie wykorzystuje potencjału intelektualnego, jaki ma lewica społeczna, a jeśli już to tylko wówczas, kiedy chodzi o poparcie w wyborach. A można przecież na co dzień, bardziej współpracować z różnymi środowiskami na lewicy, takimi jak pisma „ Le Monde diplomatique", „Res Humana", „Przegląd Socjalistyczny" czy „Przegląd", wykorzystywać potencjał wielu lewicowych dziennikarzy, ludzi nauki oraz młodych, którzy ciągle czekają na autentyczna lewicę. Liderzy SLD muszą o nich pamiętać, chcąc się urzeczywistnić jako ideowa lewica. Wierzę, że dobry wynik Grzegorza Napieralskiego będzie pozytywnym sygnałem do odnowy całej lewicy. Potrzebne jest mu nasze wsparcie.

Waldemar Pawlak - Ludowa jakość?
Ostatnim reprezentantem klubu parlamentarnego jest wicepremier i minister gospodarki Waldemar Pawlak. Polityk doświadczony, w polityce od dawna. Dwukrotny premier, nigdy nie miał chęci ubiegania się o urząd prezydencki, ale w chwili najtrudniejszej jako postać nr jeden w partii zdecydował się na start.
PSL to typowa partia „małych wyborów", tych lokalnych, samorządowych. Najliczniejsza polska partii apolityczna zawsze w takich wyborach odgrywa kluczową rolę. Jednak wybory prezydenckie to zupełnie inna liga.
Lider ludowców powinien uzyskać głosy swojego elektoratu i nic więcej. Te 5-7% powinno go w

zupełności zadowolić. Ma silną pozycję w partii wiec, jeśli wynik będzie trochę gorszy, to większych szkód nie przyniesie.
Jako minister gospodarki dał się poznać jako wyjątkowy ignorant, kiedy to podczas tragedii w kopalni Budryk wypowiedział skandaliczne słowa w stronę górników domagających się poprawy warunków pracy - „Z całą surowością trzeba traktować tych, którzy nie dopełnili obowiązków, jak i tych, którzy podnoszą fałszywy alarm”. Górnicze związki zawodowe z pewnością nie zapomną jego arogancji i wyjątkowej bezczelności, jaką się wykazał. Pod maską elokwentnego i stonowanego polityka kryje się zdecydowany gospodarczy liberał.

Andrzej Olechowski - Najbogatszy kandydat odbierze głosy Komorowskiemu?
Andrzej Olechowski jako trzeci tenor PO prawdopodobnie nie namiesza zbytnio na wyborczym finiszu, ale może skutecznie zmniejszyć dystans Jarosława Kaczyńskiego do kandydata PO. Były szef MSZ od lat poza PO, ma swoisty klucz do pokrzyżowania szans Bronisławowi Komorowskiemu. Co warto zapamiętać jest najbogatszym kandydatem w tych wyborach, który bardzo strzeże swoich dochodów, nie ujawnia żadnych danych. Aż dziwne, że przez niektórych poważnych polityków SLD i komentatorów uważany był za kandydata centrolewicy w tych wyborach. Tylko, co ma wspólnego Andrzej Olechowski z lewicą?

Marek Jurek - kandydat katolickiej prawicy
Po rozstaniu się z PiS-em Marek Jurek stał się politykiem marginalnym, skupiającym wokół siebie elektorat skrajnie prawicowy, bardzo utożsamiający się z Kościołem. Ten zwolennik neoliberalnego reżimu wojskowego gen. Augusta Pinocheta stał się typowym kandydatem partii narodowej - Prawicy Rzeczypospolitej. Główne przesłania Marka Jurka to typowe dla jego środowiska hasła - walka o tradycyjny model rodziny, ścisłe związki państwa i kościoła, jest przeciwnikiem refundacji in vitro. Te hasła na katolicko-narodowym elektoracie z pewnością zrobią duże wrażenie. Jednak szans nie ma praktycznie żadnych. Jednak poparcie, które uzyska w I turze może okazać się pomocne dla Jarosława Kaczyńskiego ewentualnie w II turze, gdyż trudno sobie wyobrazić, aby wyborcy byłego marszałka Sejmu poparli Bronisława Komorowskiego.

Pozostali kandydaci Bogusław Ziętek, Andrzej Lepper, Kornel Morawiecki oraz Janusz Korwin-Mikke nie powinni zagrozić nikomu, mimo, iż - zwłaszcza kandydatura Andrzeja Lepper, który pięć lat temu osiągnął trzeci wynik - może przekroczyć przy dobrych układzie kilka procent, to jednak polityka po tych pięciu latach jest już zupełnie inna a i pozycja Andrzeja Leppera wygląda zupełnie inaczej. Jego partia znalazła się nie tylko poza parlamentem, ale co ważne, nie ma również możliwości korzystania z pieniędzy publicznych, tak potrzebnych w kampanii.

Zebrane podpisy w tak krótkim czasie dają nadzieję na wysoką frekwencję.

Wybory prezydenckie zawsze cieszyły się większym zainteresowaniem obywateli. Szkoda, że po raz kolejny zamiast prawdziwej debaty i sporu o główne problemy Polaków, zastąpią je spory drugo i trzecio planowe, skupione wokół sporu PO i PiS przeradzające się w wyborczy plebiscyt.

Przemysław Prekiel, *dziennikarz związany z portalem lewica.pl, publicysta "Przeglądu*

Socjalistycznego"